

PLACÓWKA

B.D.I.C

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Francji 10 fr.
w Belgii 2 fr. b.
w Niemczech 25 fen.
w Szwajcarii 15 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
w Włoszech 25 lir

ROK I. — Nr. 16.

Paryż, SOBOTA 16 PAŹDZIERNIKA 1948

CENA PRIX 15 fr.

Upadek dwóch stronnictw

Z czterech wielkich stronnictw polskich, *Stronnictwo Narodowe* zostało zgóry przez Moskwę uznane jako niepodatne na komunistyczne metody przenikania, rozkładania i asymilowania. Nie mogło też zyskać zaszczytniejszego świadectwa swego patriotyzmu, jak do, że zostało przez reżim Bieruta usunięte z listy zalegalizowanych partii. Tragiczny natomiast los spotkał dwie inne partie: *PSL* i krajową *PPS*, której część naciskiem lub pochlebstwami i obietnicami *wciągnięto w kabale jaltańskopoczdamską*, by je następnie oszukać, upokorzyć, pohańbić i *sromotnie zniszczyć*. Gdybyż je aktem władzy rozwiązano, a przywódców zamknięto! Byłby to upadek nie pozbawiony bądź co bądź pewnej wielkości. Ale nie! Nakazano ich własnym przywódcom opłacać i potępić całą przeszłość partyjną, kazano im kajać się za grzechy niepopelnione, kazano im wyrzucić z władz lub szeregów partyjnych bardzo wielu dzielnych i zasłużonych działaczy i dopiero tak skruszonych i skopanych przyjęto do wybranego grona.

I tam zresztą nie są pewni jutra. Wiemy z przykładu moskiewskiego, że «ostatnia» czystka w partii komunistycznej nie jest nigdy nawet przedostatnią. Przyjdzie kolej i na Cyrankiewiczów, Kierników i Wycechów, choćby dziś najgłośniej wykrzykiwali aktualne hasła partyjne. Niech pomną na los Warszawskich, Jasieńskich i Leńskich, przywódców przedwojennej Komunistycznej Partii Polski. Ich kości gniją dzisiaj w nieznanych dołach w niezległej Rosji. A przecież byli to najwierniejsi z wiernych. A przecież wygrzewali się przez lata całe w promieniach łaski Kremła. Jednak zginęli nagle i tajemniczo od strzału browningowego w kark w jakiejś czekistowskiej piwnicy. Czy należy zatem powtórzyć słowa pani Roland o wolności, w imię której tyle się mordów i zbrodni popełnia? Byłby to patos nie na miejscu, bo gdzie tu wolność i gdzie bohaterowie na miarę niezłomnych żyrodystów? Nadawałby się chyba — w ten posępny Pojście dwóch partii — werset biblijny o ludziach, którzy wyszli z prochu małości i w proch zapomnienia się obracają.

Nie ma już chyba wśród ludowców ludzi, którzy pamiętają narodziny swojej partii w Małopolsce. Należy je umiejscowić w r. 1889, kiedy to pod kierownictwem Bolesława Wystoucha zaczął wychodzić we Lwowie tygodnik «Przyjaciel Ludu». W tym też roku rozpoczął swą burzliwą karierę polityczną przyszły szef Stronnictwa Ludowego, Jan Stapiński. Pierwszy nadał ruchowi ludowemu charakter *wolnowystny i antyklerykalny*, stępił później mocno przez Witosa, drugi — zaszczyt młodym radykalizm klasowo-chłopski, zarówno polityczny jak i społeczny, pochopny zawsze do sejszów z socjalizmem. W r. 1896 wejszmo już 6 posłów ludowych do Sejmu lwowskiego: Bojko, Średniawski, Styła, Bernadzikowski, Wójcik, Krempa. — Grunt pod tę polityczną emancypację chłopów, przygotował niezapomniany budzielel wsi małopolskiej, ks. St. Stojalowski, pierwszy chyba w Europie pionier chrześcijańskiej demokracji. Już w r. 1875 zaczął on swymi pismami i mowami budzić świadomość narodową i polityczną chłopów. Ks. Stojalowski go austriacka magnateria zniszczy

CZAS ODNOWIŁ PRENUMERATĘ
„PLACÓWKI”
na czwarty kwartał 1948

Sprawa osób współpracujących z rządem warszawskim

Oświadczenie Rządu R.P.

Zaostrzenie się sytuacji między narodowej, oraz wzmożona akcja sowietyzacji spowodowały w ostatnich czasach różne wypadki opuszczenia stanowisk urzędowych na placówkach zagranicznych reżimu warszawskiego. W Kraju, w tym samym czasie usunęło i nadal usuwa się z ekspozycyjnych stanowisk osoby, do których rządząca Polska agentura sowiecka utraciła zaufanie.

W związku z tym należy liczyć się z prawdopodobieństwem prób przenikania do środowisk polskiej emigracji politycznej osób, które współpracowały dotąd z reżimem sowieckim w Polsce.

Stosunek do takich osób winien być normowany według następujących zasad:

1) Naczelne władze Polski Podziemnej w chwili swojej likwidacji w r. 1945, uznały za dopuszczalne zajmowanie przez Polaków w Kraju stanowisk w instytucjach publicznych oraz społecznych i gospodarczych, z zastrzeżeniem, że pełnione przez nich czynności nie mogą mieć charakteru politycznego, oraz nie mają służyć naciskowi narzuconej administracji na ludność w jakimkolwiek zakresie. Wynika stąd, że działalność osób, które zajmowały czy zajmują stanowiska w szkolnictwie, samorządzie, instytucjach gospodarczych oraz w administracji publicznej z wyłączeniem czynności politycznych, winna być oceniana indywidualnie w każdym

wypadku, z uwzględnieniem konkretnych warunków pracy każdej osoby oddzielnie. Stosunek do powyższych osób winien być normowany z uwzględnieniem intencji oraz następstw ich działalności w Kraju.

2) Osoby, które zajmowały na obczyźnie wybitniejsze stanowiska w życiu społecznym, lub także stanowiska urzędowe i powzięły, w wolnym świecie, decyzję powrotu do Kraju pod okupacją sowiecką, muszą ponosić nadal następstwa tej swojej decyzji, bez względu na to, czy obecne warunki w Kraju pozwalają im na dalszą pracę w obrębie reżimu, czy też skłoniły je do ucieczki z Polski.

To samo dotyczy osób, które przebywając w czasie wojny zagranicą, objęły poza Polską stanowiska urzędowe w przedstawicielstwach reżimu warszawskiego, bez względu na to, czy objęte przez nich tych stanowisk poprzedzi ich powrót do Kraju, czy też nie.

Londyn, 5. X. 1948.
Prof. Adam PRAGIER
Minister Informacji i Dokumentacji.

Co stworzyło sukces, istotnie niezwykle, socjalizmu w Galijskiej, pozbawionej przecież przemysłu, a zatem i proletariatu miejskiego? Głównym czynnikiem jego popularności przed rokiem 1914 był — zdaje się — brak wszelkiego doktrynerstwa, inaczej mówiąc — *zupelny brak marksizmu w praktyce*. Socjalizm Daszyńskiego i «Naprodu» był po prostu mobilizacją «ndzy galijskiej» przeciw Wiedniowi i rządzącej krajem «szlachetczyźnie», był raczej wyrazem niezadowolonia i protestu niż jakimś politycznym programem. Czy kto

(dokończenie na str. 3-ciej)

Przygotowania do emigracji D.P.-sów do Stanów Zjednoczonych

Z końcem września przybył do Niemiec w sprawie polskich uchodźców p. William T. Frary, ekspert od amerykańskich stosunków międzynarodowych. P. Frary przebywa w Niemczech za osobistą aprobatą gen. Clay'a i jest popierany zarówno przez czynniki rządowe w Waszyngtonie jak i przez partię republikańską. Przed wyjazdem swym do Niemiec, p. Frary odbył szereg konferencji w Rzymie z p. Williamem Hallam Tuck, głównym dyrektorem IRO i z władzami watykańskimi dla spraw DP-isów. Pozostaje on w Niemczech w kontakcie z Ugo Carusi, pełnomocnikiem dla spraw emigracyjnych, z władzami okupacyjnymi wojskowymi i IRO — a także z konsulami amerykańskimi.

Dnia 29 września w Epstein p. Frary spotkał się z przywódcami Polaków w Niemczech i nakreślił plan wzmożonej współpracy z władzami emigracyjnymi. W przyszłym tygodniu ma on odwiedzić centralę IRO w strefie amerykańskiej, a stamtąd udać się do stref brytyjskiej i francuskiej.

Uzyskano już zapewnienia, że Polacy będą stanowić większość uchodźców, którzy w dwóch pierwszych grupach przybędą do Stanów Zjednoczonych. Pierwszy transport uchodźców, zgodnie z uchwałą Kongresu w sprawach DP, wyjedzie do Ameryki z Bremerhaven 12 października wojskowym transportowcem amerykańskim — «General Sturgis».

P. Frary pomaga polskim przywódcom w zakresie informacji i kontakcie z konsulatami amerykańskimi w Frankfurcie, Stuttgarcie, Monachium, Salzburgu i Wiedniu. Przewiduje się, że liczba uchodźców, którzy wyjadą do St. Zjednoczonych z amerykańskiej zony Nie-

(Od naszego korespondenta w Niemczech)

miec i Austrii na podstawie billu emigracyjnego, będzie wynosiła przeciętnie 4.000 miesięcznie. Liczbę tę osiągnie się z chwilą, gdy nowoutworzone agencje imigracyjne zapoznają się z wymaganą procedurą, oferowanymi pracami na terenie Stanów, oraz z możliwościami mieszkaniowymi uchodźców.

Potrzebne środki transportowe będą uzyskane z kontyngentu dziesięciu wojskowych transportowców, które zostały zarezerwowane dla IRO, w celu przewiezienia uchodźców do różnych krajów.

Wszystkie affidawity muszą być najpierw rejestrowane w biurze

Do naszych Czytelników

Ciężkie warunki prasy polskiej na wychodźstwie, a w szczególności podniesienie od dnia 1 września br. o 30% kosztów za druk, oraz od 1. X. br. opłaty pocztowej, zmusiła nas do podwyższenia ceny pojedynczego numeru „Placówki” we Francji do 15 franków.

Czytelnicy nasi, którzy uścili już abonament pisma na IV kwartał lub na czas dłuższy, albo uiszczą go do 31 października b. r., nie są objęci powyższą zmianą aż do chwili wygaśnięcia opłaconej prenumeraty.

Sądząc z licznie płynących do nas słów uznania i zachęty, mamy nadzieję, że Czytelnicy nasi zrozumieją konieczność tej podwyżki, stanowiącej zresztą tylko niedostrzegalny ułamek ich budżetu domowego i nie odmówią nam nadal swego poparcia.

Komisji dla spraw uchodźców w Waszyngtonie, by zyskać za tym na czasie p. Frary proponuje, by rodziny i przyjaciele uchodźców, przebywających w Stanach Zj. wysłali affidawity do Waszyngtonu bezpośrednio, bądź przez National Catholic Welfare Conference, lub przez miejscowych księży katolickich.

Centrala dla spraw emigracyjnych będzie się mieścić w Monachium i mniej więcej 50 placówek będzie działać na terenie całych Niemiec. Konieczne jest, by uchodźca dostarczył dokumentów urodzenia i dowodów, stwierdzających, że przebywa on na terenie Niemiec od 22 grudnia 1945 r.

P. Frary przypuszcza, że emigracja z brytyjskiej i francuskiej strefy ulegnie opóźnieniu, podczas gdy w strefie amerykańskiej rozpocznie się natychmiast. Amerykańskie czynniki kierujące imigracją, udzielają wszelkiego poparcia Polakom, których liczba powinna wynieść około 60% ogólnej kwoty. Najchętniej widziani są: rolnicy, służba domowa, technicy, robotnicy w przemyśle tkackim i robotnicy w przemyśle ubraniowym i inni wykwalifikowani specjaliści.

Również pierwszeństwo będą mieli krewni obywateli amerykańskich lub osób pełnoprawnych do pobytu w Stanach Zjednoczonych. Ponad to pierwszeństwo też mieć będą ci, którzy podczas drugiej wojny światowej walczyli z wrogami Stanów Zjednoczonych.

P. Frary bada wszelkie możliwości emigracyjne tego małego odsetka uchodźców, który może znaleźć się w Stanach Zjednoczonych, a jednocześnie stara się znaleźć jakieś wyjście dla tych, którzy emigrować nie mogą.

Niemcy, 7 października 1948 r.
M. O.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

WE FRANCJI

Kominform finansuje strajki

W miarę jak postępuje jesień, wzrasta też, podobnie jak w zeszłym roku, nasilenie fali strajkowej, obejmującej coraz to nowe okręgi Francji. Zamarta praca w kopalniach węgla w Północnej Francji, a w Zagłębiu Lotaryńskim, gdzie strajkują huty stalowe i kopalnie rudy żelaznej, doszło do krwawych zamieszek, wywołanych przez komunistycznych przywódców.

Bezpośrednim następstwem strajku będzie oczywiście pozabawienie najszerzego mas konsumpcyjnego szeregu artykułów pierwszej potrzeby, a między innymi węgla i to właśnie przed zimą. Charakterystyczne jest, że francuska CGT zażądała od angielskich robotników portowych, by «w imię solidarności robotniczej» nie ładowali angielskiego węgla przeznaczonego dla Francji.

W ten sposób komunistyczny przywódca Francji, godząc w interesy państwa wszystkich mas pracujących, gwałca, jak powiedział premier Queuille, «prawo narodu do życia, które jest prawem nie mniej świętym, aniżeli prawo do strajku. Zrozumieli to lepiej robotnicy portowi angielscy, którzy odmówili zbrodniemu wobec ludności francuskiej żądaniu komunistycznych przywódców.

Polityczne cele strajków

Gdyby ktoś miał jakiegokolwiek złudzenie co do politycznego charakteru obecnej fali strajków we Francji, to strajki je napewno po przemówieniu p. Benoit Frachon, sekretarza generalnego CGT na kongresie tej organizacji.

Pan Frachon nie wahał się stwierdzić ostro otwarcie, że jednym z celów komunistycznej centrali związków zawodowych jest

«pozbycie się planu Marshalla, zerwanie układów wojskowych, które tworzą z bloku zachodniego machinę wojenną, skierowaną przeciw ZSSR i demokracjom ludowym i nawładzanie normalnych stosunków z wszystkimi państwami».

Innymi słowy, chodzi o zupełne rozbrojenie Francji wobec niebezpieczeństwa ze wschodu i odrzucenie pomocy amerykańskiej, będącej niezbędnym warunkiem gospodarczej odbudowy Francji.

Pan Frachon domaga się dalej «całkowitej zmiany ogólnej linii politycznej naszego kraju». Oczywiście prawdopodobnie dopuszczenia komunistów do rządów i poprostu przyłączenia się do «demokracji ludowej».

Min. Moch o roli Kominformu

Polityczne cele strajku we Francji i ich całkowitą zależność od rozkazów Kominformu wykazał minister spraw wewnętrznych Jules Moch w przemówieniu, wygłoszonym na konferencji SFIO — Oto wyjątki z jego przemówienia, które powtarzamy za «socialistycznym» *Populaire*: «Zdanów, w nocie, wysłanej na krótko przed śmiercią (1 sierpnia) nakazał francuskiej partii komunistycznej sabotować wszelkimi sposobami pomoc Marshalla i to nawet, gdyby się wydawało, że napięcie stosunków między ZSSR a Stanami Zjednoczonymi się zmniejsza.

«Rozkaz ten zostaje natychmiast powtórzony CGT: rozpocząć operację poczynając od września. W kilka dni później idzie raport do Kominformu: tak w zakresie partii komunistycznej, jak CGT — wszystko jest gotowe na koniec września.

«Podczas sesji ONZ, odbywa się konferencja Kominformu. Rozkaz dla Francuzów: za wszelką cenę przeszkodzić możliwości wojny z ZSSR. Zrobić wszystko, by zniweczyć przygotowania wojenne Francji. Środek główny: sparaliżowanie przez strajki gospodarki francuskiej, by stworzyć w Paryżu taką samą sytuację, jak w Polsce. Gwarantuje się pokrycie przez Kominform kosztów strajku górników i robotników portowych.»

Przemówienie to wygłosił p. Jules Moch, jako socjalistyczny działacz na socjalistycznym kongresie. Bezpośrednim jego celem było prawdopodobnie odwieśnienie niektórych socjalistów od szalonego zamiaru wprowadzenia komunistycznego konia do rządowej Troi.

Nie należy jednak zapominać, że przemówienie to, oparte dokumentami i dowodami, wygłosił francuski minister spraw wewnętrznych, a więc osoba może najlepiej poinformowana i o agitacji wrogów Francji i o intencjach rządu.

Należy mieć nadzieję, w Interesse kraju, w którym znaleźliśmy gościnie, że po słowach przyjdą czyny, że, dbając o prawo bytu mas pracujących, rząd francuski wystąpi jednak z całą surowością przeciw mafii rekrutujących się z różnych narodowości agentów Kominformu, którzy zagnieździłi się we Francji i chcą, wykorzystując naiwność i nieświadomość niektórych elementów robotniczych, zrobić po prostu zamach stanu w tym kraju, by poddać go pod dyktando Kremła, a ludność jego zepchnąć do niewolniczego bytowania, tak jak w krajach za żelazną kurtyną.

Miejmy też nadzieję, że ockną się w porę i zbłąkani, idąc za przykładem robotników nie zrzeszonych w komunistycznych związkach i centralach.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

W Pałacu Chaillot

Prace w komisjach, a przede wszystkim w Komisji Politycznej, gdzie walkuje się ciągle sprawę kontroli atomowej i dyskutuje sowiecki projekt rozbrojenia, nie wyszły poza stadium bezpłodnych pojedynków słownych.

Równocześnie, wobec zawieszenia obrad Rady Bezpieczeństwa nad sprawą Berlina, w kuluarach dawnego Trocadéro prowadzi się szeptem, w gronie „szesnastu neutralnych”, pod przewodnictwem i z inicjatywą pp. Brumugli i Ewalla, rozmowy, mające na celu zatamowanie sporu między Rosją a trzema aliancami „atlantyckimi”. Jak dążyć i te rozmowy nie dają żadnego rezultatu, bo nie ma dotychczas odpowiedzi Stalina na przesłane mu propozycje.

Widmo Roosevelta

W stosunkach między Rosją a Anglosasami nie doszło więc do żadnej zmiany. Wielką natomiast sensacją wzbudziła w świecie nieduża próba prez. Trumana bezpośredniego „dogadania się” ze Stalinem ponad głowami sprzymierzeńców Stanów Zjednoczonych i Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych. Idąc za przykładem Roosevelta, chciał Truman wystąpić do Stalina, w charakterze swego osobistego posła, prezesa amerykańskiego Sądu Najwyższego, Vinsona.

Przeszkodził temu planowi gen. Marshall, udawający się natychmiast do Waszyngtonu.

Przypuszczać należy, że pomysł p. Trumana powstał wyłącznie na ile wewnętrznej sytuacji w Stanach, przed wyborami na prezydenta. Truman liczył, że ta nowa próba „appeasementu” zyska mu poparcie pewnej części wyborców. Mylił się tutaj, bo klientela wyborcza, na którą liczył w tym wypadku, głosować będzie i tak na Wallace'a; stracił natomiast, chcąc iść wbrew opinii olbrzymiej większości Amerykanów, zaufanie dużej części wyborców-demokratów, którzy głosować będą teraz na republikanina Deweya. Wybór tego ostatniego wydaje się zapewniony.

Dewey i Churchill o stosunkach z Rosją

Tym większego znaczenia nabiera oświadczenie p. Deweya o polityce amerykańskiej w stosunku do Rosji, złożone na jednym z przedwyborczych wieców. Pan Dewey nie wprowadza właściwie żadnej zmiany w dotychczasowej polityce zagranicznej Stanów. Ubolewa nad zaborem połowy Eropy przez Rosję, ale nie myśli o jej uwolnieniu. Zdecydowany jest natomiast wszelkimi siłami przeciw-

stawiać się dalszemu pochodowi bolszewizmu w Europie i w związku z tym sprzeciwić wszelkiemu osłabieniu siły wojennej Stanów.

Nieco dalej poszedł w swym przemówieniu na kongresie angielskich konserwatystów w Slandudno Winston Churchill, który domaga się uwolnienia ujarzmionych przez Rosję krajów i wyrzucenia Sowietów poza linię Curzona.

Poza tę linię i on jednak nie chce wyjść i przynajmniej narazie o wschodnich ziemiach Polski nie mówi ani słowa. Wychodzi widać z założenia, że skoro się zawarto pakt w Jaltce i Poczdamie, to trzeba ich dotrzymać, przynajmniej dopóki nie dojdzie do zupełnego ich zerwania.

Sprawy hiszpańskie

Podczas gdy w Chinach wojska komunistyczne osiągnęły szereg sukcesów nad armiami Tchiang-Kai Szeka, na drugim krańcu eurazjatyckiego kontynentu idą w pełni prace nad utworzeniem Hiszpanii do zachodnio-europejskiego systemu obronnego. Wykazuje to jasno wizję szeregu osób z amerykańskiego świata politycznego i specjalistów wojskowych.

Tym nie mniej sytuacja wewnętrzna Hiszpanii ulega zmianie, pomimo dwóch rozmów gen. Franco z pretendencją do tronu Don Juanem. W Londynie doszło między hiszpańskimi monarchistami a socjalistami do ugody, skierowanej przeciwko obecnemu rządowni.

W sprawie tej niema, jak się zdaje, zupełnej zgody między zachodnimi partnerami, ale podczas gdy W. Brytania i Francja zajmują wobec ugody monarchistów i socjalistów stanowisko przychylnie, Stany Zjednoczone uważają, że na przemiany wewnętrzne w Hiszpanii nie ma obecnie czasu wobec grożącego z zewnątrz niebezpieczeństwa.

Toteż gen. Franco przemawiając w Sewilli, wyraził gotowość walki u boku „sojuszniców, których dom stał się w ptomieniach” i powiedział: „Jeżeli nawata hord bolszewickich pójdzie za Berlin, milion Hiszpańców chwyci za broń”.

Nie można mu odmówić słuszności. Jeżeli jest hasto, pod którym Franco może zjednoczyć koto siebie większość Hiszpańców, to jest nim walka z bolszewizmem, którego „dobrodziejstw” zaznał lud hiszpański w ciągu czterech lat wojny domowej.

Czytajcie

i rozpowszechniajcie

« Placówkę »!

O CZYM PISZĄ INNI

200 tysięcy skradzionych dzieci polskich

W wydawanym przez «Czytelnika» w Katowicach «Dzienniku Zachodnim» pisze znany literat Edward Ligocki o trudnościach odzyskania skradzionych przez Niemców dzieci polskich:

«Na ogół skradziono w Polsce i w Niemczech przeszło 200 tys. dzieci polskich, spośród których odnaleziono nieco więcej, niż 26 tys. i to przeważnie dzieci starszych, pamiętających swe nazwiska. Rzecz charakterystyczna jest, że ze strasy radzieckiej odzyskano przeszło 20 tys. dzieci, podczas gdy z Zachodu udało się rewindykować zaledwie 6 tys. a wiadomo, że dzieci polskie przeważnie były kierowane na zachód, do Bawarii, Wirtembergii i Holzstynu».

Czesi zdołali już odzyskać 25 % swych skradzionych dzieci, gdyż znaleźli akta stwierdzające, dokąd dzieci wysłano. W G.G. akta te zostały zniszczone.

I prof. Lehr-Spławiński „reakcjonistą”

W uszach człowieka kulturalnego zabawnie brzmi określenie jakiegoś poglądu naukowego mianem «reakcyjności». Nomenklaturę tę wprowadził obecnie komunizm. Między innymi zaliczony został do «reakcjonistów» znany sławista, prof. Uniw. Jag., Lehr-Spławiński, jak się o tym dowiadujemy z artykułu Samuela Fiszmana, informującego w «Kuznicy» o poglądach sowieckich na prace polskich uczonych. Z dość mętnego wywodu p. Fiszmana wynika, że reakcyjność p. Lehr-Spławińskiego polega na tym, iż w ślad za Niderlem twierdzi (jak zresztą i Czekański), że we wczesnym średniowieczu nie było różnic rasowych między Germanami i Słowianami, gdyż u jednych i u drugich przeważał typ długogłowy nordyków. Tezę tę głosił zresztą i znany apostoł niemieckiego rasizmu przed Hitlerem i Rosenbergiem, zgermanizowany Anglik, Houston Chamberlain. Z tego zapewne powodu uchodził on za «reakcyjną». Ale co zrobić, jeśli badania starych czasów dowodzą, że potwierdzają? Dziś zresztą i w Niemczech przeważają krótkogłowi, zwłaszcza na południu; tak np. w Bawarii długogłowi stanowią tylko jeden procent ludności.

Na złych drogach

„Wolność i Lud” jest organem tej grupy ludowców, która nie pesza za p. Mikołajczykiem do Warszawy. Trudno jednak zrozumieć dzielące obie grupy różnice, gdy się czyta w tym piśmie poglądy na naszą granicę wschodnią:

«Wszelkie zamary podziału pomiędzy Polską a Rosją ziem, leżących pomiędzy obu krajami, muszą być zakwalifikowane jako utopijne».

To znaczy, że autor, jakiś p. Twardziel, nie uważa już ziemi, po-

łożonych między Sanem i Bugiem a granicą ryską (180 tys. km. kw.) za ziemie polskie. Zupełnie przy tym bezpodstawnie przypuszcza, że Ameryka oświadczy się za stworzeniem państw samodzielnym między Polską a Rosją. Czyżby autor zainstalował tajne aparaty podsłuchowe w gabinetach Trumana i Deweya?

Autor rozdzaje cenzury na prawo i lewo. Stronnictwo Narodowe, jego zdaniem, «nie odpowiada potrzebom nadchodzącego czasu», a znów PPS jest «niejednolite i w swoim organie amerykańskim «Robotnik Polski» ogłasza Tomasz Arciszewskiego Prezydentem R. P.

Kto tworzy polską armię zagranicą?

Ludowcowe «Jutro Polski» doniosło z burzeniem, że ktoś gdzieś chce szafować polską krwią, tworząc zagranicą polskie wojsko z bezrobotnych żołnierzy polskich. Zaatakowane, konkretyzuje obecnie zarzut, informując, że na wiosnę bawita w Madrycie jakaś polska misja wojskowa i że dwóch bliskich gen. Andersowi oficerów (pułk. B. oraz utytułowany adiutant p. E. — oczywiście hr. Lubieński. — Przyp. red.), złożyło władzom wojskowym w Hiszpanii memoriał, a inni oficerowie i dyplomaci rozmawiali z senatorem amerykańskim, p. L.

Równocześnie p. Mackiewicz we «Lwowie i Wilnie» stawia identyczny zarzut szafowania polską krwią przez tworzenie zagranicą polskiej armii, dodając, że «tego rodzaju amatorów (angielskich pieńdzy) szukać należy w grupie p. Mikołajczyka, że ludzie ci gotowi są «wysługiwać się rządowi zachodnim bez żadnej z ich strony gwarancji».

Kto więc właściwie «tworzy» polską armię zagranicą? Czy przypadkiem nie mamy tu do czynienia z wężem morskim, który grasuje na szpaltach prasy w sezonie «górkowym»? Ale sezon ten już się skończył i czas zająć się poważnymi tematami, a nie notować plotki z magla.

Raz jeszcze powtarzamy, że wyłączone prawo dysponowania polskim żołnierzem i polską krwią posiada tylko legalny rząd polski.

(P. S. — Istnieją w Niemczech i w Austrii Polskie Kompanie Warcownicze na żołdzie niektórych państw okupacyjnych. Krają pogłoski, że pragną one przenieść się obecnie dalej na zachód. Może o nie chodzi w powyższych doniesieniach? Kompanie te nie wchodziły w skład Wojsk Polskich i znajdują się poza zasięgiem wpływów polskiego rządu).

Nieudny plan ucieczki generała Grota

W dalszym ciągu swych wspom.

nien o gen. Grecie-Roweckim p. Stachiw opowiada (cytujemy za frankfurcką «Kroniką») o planie ucieczki generała z więzienia w Sachsenhausen. Generał zamierzał uciec podczas przewożenia go do Berlina na badanie lekarskie i schronić się do poselswa mandżurskiego, gdzie rzekomo znajdował się dyplomata japoński wrogo nastawieni do hitlerystów. «Jak taka ucieczka udała się franc. gen. Giraud, — mówił Roweckie, — to dlaczego mnie nie miałyby się udać?» Niestety... Pewnego dnia Roweckie zawiadomił Stachiwą: «Jechałem do Berlina aż dwoma autami. Było w nich dwunastu ludzi uzbrojonych od stóp po głowy. Nie przyszło mi nawet do głowy, aby ryzykować komunikat: «zastrzeżony podczas ucieczki», zapewniony jak sto do zera».

Dalej pisze Stachiw: «W piątek 11 sierpnia 1944 r. błyskawicznie rozeszła się wśród nas wiadomość, że kilka dni przedtem z bunkra zabrano generała Stefana Roweckiego, i dra Mieczysława Rettigera. Dokąd — nikt nie wie. Wiemy, a raczej domyślamy się, że stało się to w związku z Powstaniem Warszawskim».

Z zeznań Thomsona, współpracownika Himlera wiemy, że pierwszy komendant A.K. został rozstrzelany na rozkaz krwawego ministra hitlerowskiej policji.

Czeska partia agrarna odżyła

Przed kilku tygodn. odbył się w Paryżu zjazd bawiących na emigracji członków czeskiej partii agrarnej. Przewodniczył zebraniu b. minister spraw wewnętrznych przed rokiem 1938, p. Czerny. — Zjazd, w którym wzięło udział około 100 członków, uchwalił powołać z prowotem do życia partię agrarną, rozwiązana przed 3-ma laty przez Benesa pod zarzutem, że wybitni jej członkowie współpracowali z Niemcami. Oskarżenie to było fałszywe, a nakaz rozwiązania wyszedł z Moskwy, ponieważ agrariusze byli partią antysowiecką i polonofilską. Ich przywódca i ostatni zarzem premier przed wojną, p. Hodža, myślał nawet o unię polsko-czeskiej.

Tak więc obecnie zorganizowały się na emigracji cztery partie czeskie: agrarna, która była w Czechach stronnictwem najliczniejszym, socjalistyczno-narodowa, socjalno-demokratyczna i katolicko-ludowa. Mają się zorganizować także dwie mniejsze partie: narodowo-demokratyczna i rzemieślnicza. Agrariusze zamierzają wstąpić do t. zw. zielonej międzynarodówki.

Zaznaczyć należy, że t. zw. komitet gen. Prchali w Londynie nie wchodzi do koalicji emigracyjnej. Składa się on z emigrantów dawniejszych, którzy oddawna zwalcza- li Benesa.

Londyn, w październiku.

W latach poprzedzających tragiczne wydarzenia r. 1939, wybitny ekonomista amerykański, Henry Taylor, obliczył z matematyczną niemal dokładnością siły, jakimi Hitler będzie rozporządzał w chwili rozpoczęcia przez niego długiej wojny światowej. Tenże uczone amerykański przeprowadził ostatnia analogiczne badania nad potencjałem wojennym Związku Sowieckiego, przyczem szczególną uwagę zwrócił na spostrzeżenia dokonane w samej Rosji przez licznych inżynierów szwedzkich i szwajcarskich, którym wypadło pracować w rajii sowieckim.

Oto streszczenie wywodów prof. Toyłora:

— Czy Rosja jest przygotowana do rozpoczęcia wojny światowej?

— Rosja jest 45 razy większa od Niemiec i uchodzi za kraj o «niezliczonych bogactwach i możliwościach». Jest w tym dużo przesady. Więcej, niż połowa ziemi sowieckiej pokryta jest lasami; jedna piąta terytorium składa się z pustyni; dopiero jedną ósmą uważać można za ziemię uprawną.

Jeden z najbardziej głodujących narodów

Ludność ZSSR wynosi 192 miliony mieszkańców, jednak 150 milionów nie wchodzi w rachubę, bądź z powodu swojej pierwotności, — bądź z powodu zamieszkania w odległych, niedostępnych zakątkach azjatyckich. Będąc pod względem produkcji żywnościowej daleko w tyle za Ameryką, Rosja zmuszona jest wyżywić ludność, przekraczającą o 50 milionów ludność amerykańską. «Rosja zawsze była i pozostaje jednym z najbardziej głodujących narodów na świecie.»

Potencjał wojenny Związku Sowieckiego

Pomimo rozległości terytorium sowieckiego, przemysł rosyjski koncentruje się głównie w olbrzymim trójkącie, którego wierzchołki stanowią: okręg Leningradu na północnym zachodzie, ukraiński okręg przemysłowy na południowym zachodzie, oraz t. zw. basen zauralski na północnym wschodzie. Cała siła gospodarcza Sowietów mieści się właściwie w tym trójkącie. Jest on jednak narażony na ogień koncentryczny i skuteczne uderzenia przeciwnika.

Pomimo niewątpliwych postępów, dokonanych w gospodarce sowieckiej od trzydziestu lat, „wydajność przemysłowa Rosji dzisiejszej jest znacznie mniejsza, niż wydajność przemysłowa Ameryki sprzed 48 lat”.

W toku ostatniej wojny, Związek Sowiecki poniósł większe straty materialne, niż Niemcy, Anglia, Włochy i Japonia razem wzięte. Rosja straciła 58% swego taboru kolejowego, 45% proudkcyj stalowej, 44% energii elektrycznej, 55% produkcji węglowej, 25% żywego inwentarza. Gdyby nawet udało się Rosji zrealizować piatiletkę, która jest «obecnie w toku, 40 i wówczas jej potencjał przemysłowy nie dorówna amerykańskiemu z r. 1904. W r. 1960 Rosja będzie niżej poziomu amerykańskiego z r. 1918...»

Brak ropy i stali

W swym oświadczeniu z r. 1946 Stalin wyznaczył gospodarce sowieckiej następujące cele do osiągnięcia:

60 milionów ton ropy naftowej w r. 1951. Cyfrę tę Ameryka prze-

O 50 lat w tyle za amerykańskim

kroczyła 28 lat temu. W r. 1947 produkcja ropy naftowej wynosiła w Stanach Zjednoczonych 270 milionów ton. Brak nafty jest w Rosji tak dotkliwy, że ucieka się tam wszędzie do paliwa twardego, głównie węgla i drzewa. 30% węgla rosyjskiego idzie na użytek lokomotyw; 30% na produkcję energii elektrycznej; pozostałe 40% muszą wystarczyć na cały przemysł sowiecki, włącznie ze stalowym (wojennym).

Dalszym celem, wyznaczonym przez Stalina, jest osiągnięcie w r. 1951 produkcji węglowej w wysokości 500 milionów ton; cyfrę tę Ameryka przekroczyła 30 lat temu.

Innym jeszcze celem Stalina jest produkcja roczna stali w wysokości 60 milionów ton (pod koniec piatiletki bieżącej i następnej). W toku ostatniej wojny Ameryka produkowała 50 % stali więcej, niż Rosja spodziewa się produkować pod koniec r. 1960.

Rosji brak całego szeregu ważnych «surowców strategicznych», to znaczy wojennych: antymonu, molibdenu, cyny, tungstenu, a nade wszystko kauczuku. Otóż po dziś dzień nie udało się Rosji skonstruować niezwykle skomplikowanych maszyn do wyrobu kauczuku syntetycznego.

Fatalne środki transportowe

Najdotkliwszą wszakże bolączką Rosji Sowieckiej są jej środki transportowe. Wadliwy system komunikacyjny jest organiczną słabością

Związku Sowieckiego. Drogi są nieliczne i w najgorszym stanie; w całym państwie istnieją tylko trzy autostrady. Długość dróg żelaznych jest w dzisiejszej Rosji Sowieckiej mniejsza, niż była w Ameryce — 76 lat temu. Tabor kolejowy pozostaje szczupły i przestarzały, pomimo, że Rosja skonfiskowała olbrzymie ilości lokomotyw i wagonów w Niemczech i w krajach satelickich. O «twórczości» sowieckiej w dziedzinie automobilowej najlepiej świadczy fakt, że auta sowieckie rozpadały się po odbyciu zaledwie 12.000 km. Fatalny stan środków transportowych i komunikacyjnych jest bolączką Nr. 1 w całym systemie gospodarki sowieckiej — stwierdza prof. Taylor.

To samo dzieje się z marnowaniem siły rąk ludzkich. Tam, gdzie Ameryka zatrudnia 50 osób, Rosja zatrudnia — 480.

W Ameryce 90% węgla wydobywa się mechanicznie, w Rosji — ręcznie.

Ilość robotników-niewolników, zatrudnionych w Związku Sowieckim, jest większa, niż ilość robotników wolnych.

Pomimo, że Rosja posiada największą na świecie liczbę rąk ludzkich (poza Chinami i Indiami), i ilość robotników wykwalifikowanych jest mniejsza w całym państwie sowieckim, niż w jednym tylko stanie Illinois.

Bomby atomowe po latach

— Jak się przedstawia sprawa bomby atomowej?

— Większość techników skłonna jest wierzyć, że Rosja posiada se-

kreć wyrobu bomby, że jednak nie jest w stanie uruchomić produkcji tej straszliwej broni. Brak jej wielu materiałów, nie potrafi dać sobie rady ze skomplikowaną i ogromnie niebezpieczną techniką wyrobu i z konstrukcją maszyn, wymagających wyjątkowej precyzji. — Pomimo obecności inżynierów nie mieckich, Rosja jest dziś w dziedzinie «atomowej» na poziomie, jaki Ameryka osiągnęła 22 lata temu. Lecz gdyby nawet przyjąć, że Rosja jest w stanie wyprodukować swą pierwszą bombę atomową, to dościsnie ona poziom dzisiejszej produkcji amerykańskiej dopiero po osiemnastu latach.

Prof. Taylor konkluduje:

— Rosja sowiecka jest dziś największym urogiem ludzkości, pomimo, że jest niepomierne słabsza, niż się powszechnie myśli. Siła jej tkwi w jej położeniu geograficznym i w daleko idącej zdolności obronnej. Ale Rosja jest potęgą w zakresie propagandy i destrukcyjnej działalności piątych kolumn, rozrzucanych po całym świecie, w zakresie rozkładających efektów nie ustalającej ani na chwilę wojny psychologicznej.

— Moskwa — kończy prof. Taylor — nie dąży do wojny, wiedząc, czym to jej grozi, lecz dąży wytrwać do ostabienia Ameryki, do wywołania powszechnego chaosu gospodarczego i ruiny finansowej. — Kreml przekonany jest, że uda mu się wywołać w Ameryce nie tylko chaos myślowy i polityczny, ale także ruinę gospodarczą. Krótko mówiąc, Stalin wyznaje koncepcję, że potęga światowa Ameryki tkwi w jej potędze gospodarczej i w jej spoiściści wewnętrznej; gdyby pękła — pęknie również amerykańska potęga światowa.

Upadek dwóch stronnictw

(dokończenie ze str. 1-szej)

z socjalistów krakowskich czytał Marksa? Poza Luśną nie wydali oni żadnego teoretyka, nie starali się nawet przetłumaczyć Kautskiego czy Plechanowa. Rola Daszyńskiego, mówcy na miarę Jaures'a lub Bebla, dominowała w tym ruchu, w którym echa powstańcze łączą się w dziwną harmonię z rewolucyjnymi deklamacjami, słuchanych spokojnie przez policję austriacką w słynnej krakowskiej ujeżdżalni. Rewolucji tej bali się burżuazyjni PPSd bodaj bardziej niż komisarze cesarsko-królewskiej policji.

Od roku 1905 socjalizm galicyjski korzystał wiele z rezgłosu i romantyzmu, jakim kryła się bratnia kongresowiacka PPS swym udziałem w ruchu rewolucyjnym. Uniwersytet zapelniał się młodzieżą z kordonu, w całości przejętą socjalizmem, ale takim, którego Marksem był raczej Mickiewicz, a Engelsem — Slowacki. Wyszumiał on zresztą szybko jak szampan. Owi socjaliści poszli potem do Legionów i wtedy — jak to opisała w przejęciem p. Stefania Zahorska w swej powieści — niektórzy z nich marzyli, że w przyszłej Polsce zgramadzą «endeków» w jakiejś ulicy i wystrzelają bez reszty. Skończyło się na tym, że w r. 1926 obalili rząd legalny i objęli władzę. Strzelano wtedy i potem wiele, odznaczył się w tym zwłaszcza gen. Sławoj i jego granatowi chłopcy. Co się stało dziś z owymi socjalistami? Nie wiem, nie piszę zresztą ich biografii. Czy zresztą wszyscy ci Miedziancy et consortes pamiętają jeszcze, że byli kiedyś socjalistami?

Nawet w tym nekrologu krajowej PPS nie mógłbym jednak napisać wiele dobrego o 30-letnim żywocie tej partii w wolnej Polsce. Wielki wewnętrzny jej dramat polegał na długotrwałym uczuciowym związku z Piłsudskim, który przestał być socjalistą bodaj już około roku 1912, kiedy — jak mówi Wierzyński — zaczął «robić wojsko». Wydaje się to dziś humorystyką, a jednak było prawdą, że w r. 1926 socjaliści wierzyli, iż Piłsudski po przewrocie, do którego im pomo-

gli, odda im władzę. Daszyński pisał wówczas w broszurze o „pokornym i cichym Wielkim Człowieku”, którego naród nie rozumie. Nie wiem, czy zmienił zdanie, gdy usłyszał słowo tego «Wielkiego», zapisane skwapliwie i ogłoszone przez wiernego Sławoja: dureń.

Prawdziwi socjaliści polscy w kraju (nie piszę o emigracji) rozumieją teraz wiele, ale zapóźno. Zrozumieć, że fałszywie ich szczerło przeciw rzekomej «polskiej reakcji», której w Polsce nie było i przeciw «endekiemu faszyzmowi», który był mitem. Wymyśliłi go spryciarze i łobuzy, by odwrócić ich uwagę od prawdziwego wroga Polski i socjalizmu, który ich partię dzisiaj sromotnie likwiduje. Chyba wybrałiby od roku 1918 inną drogę, gdyby przeczuli i jej kresu Cyrankiewicz...

Kraj pozostał — teraz bez stronnictw, choćby półsamodzielnych, bez przywódców, sam na sam z perfidnym i bezwzględny mordercą ojczyzny. Nie wątpimy w jego uparty, bohaterki i w razie potrzeby męczeński opór, ale czasy będą ciężkie, jak dotąd nigdy. Przyświeca mu jednak gwiazda nadziei: ta strasna próba mie potrawa długo. I cisną się na usta słowa Ujejskiego o r. 1864:

„Na ziemi mogił pogasty ogień,
Słychać wokoło syk węży,
Cięży nam, Panie, ręka Twa, cięży,
Lecz nas nie zlamie, nie pognie!».

Powieściopisarz współczesny usymbolizował swe pokolenie w „Popiele i Diamentach”. Czy dużo znajdzie się teraz w Polsce twardych diamentów? Czy nie zadużę wypalonego popiołu? Odpowiedź da najbliższa przyszłość. Ale mimo tytułu zawodów nie wierzymy w owe pozorne popioły, jakimi nam będzie przedstawiać naszych gnębionych rodaków wroga propaganda. Coś tam jednak tlić się będzie w tym ogromnym popielisku polskim, coś z ogromnego dziedzictwa cywilizacji polskiej, coś, czego i «sto lat nie wyciębi». I kiedyś, gdy przyjdzie pora, jutro jak wczoraz...

POZARY WSTANĄ Z POPIOŁÓW.

Jan MATYASIK.

KULTURA I SZTUKA

Książę Adam Czartoryski

Stosunek ks. Adama do Aleksandra I.

Dnia 24 maja 1795 r. stanęli dwaj młodzi książęta Czartoryscy w Petersburgu. Czekali ich tu ciężka dola; Wzamięn za dobra, zwrócone ich rodzinie, musieli, jako odąd poddani rosyjscy, wstąpić na służbę carską, jak wszyscy ówczesni szlachcice rosyjscy. Książę Adam buntuje się i próbuje uniknąć tego jarzma. Napróžno. Rok przechodzi nad Nową smutno, goztko, mimo zbliżenia się do Józefa de Maistre, posła sardyńskiego i znanego myśliciela, mimo przyjaźni rodziny Stroganowych, ludzi wielkiej kultury. Lecz wiosną 1796 r. następuje zbliżenie się księcia Adama z wielkim księciem Aleksandrem, przyszłym następcą tronu. Dziwny to był człowiek! Wychowany przez babkę swą Katarzynę II, która czyniła z niego wroga ojca i starała się zrobić go dwulicowym i okrutnym pod pokrywką dobroci, oraz przez szlachetnego i idealistę szwajcarskiego La Harpe, Aleksander, wykształcony, urodziwy, niezmiernie lubił się podobać, pozować, chłubił się. Chciał uchodzić za dobrego, za bohatera, za wielkiego, za dobroczyńcę ludzkości, a kończyło się zawsze na niczym.

Ale w 1796 r. i książę Adam i Aleksander są jeszcze bardzo młodzi. Aleksander zwierza się nowemu przyjacielowi ze swoich marzeń o uszczęśliwieniu ludzkości, o popra-

nia Polaków: powroty z Sybiru, znoszenie sekwestrów, zwroty majątków zabranych i t. d. Interwencje zagranicą na rzecz Polaków — w Austrii wydobywa ze straszego więzienia w Szpilbergu staro-go Kołłątaja. Zamiast Rosjan cesarz mianuje gubernatorami na kresach miejscowych Polaków. Wtedy też książę Adam przywiązuje się jeszcze bardziej do Aleksandra i nie może mu odmówić, gdy w 1804 r. wzywa go po Woroncowie na stanowisko ministra Spraw Zagranicznych. Tu dopiero zaczyna się rozczarowywać do swego carskiego druha. Albowiem Aleksander miał podobnie, jak Stalin, pretensję, że jest zawsze doskonałym i nieomylnym, a winy za wszelkie błędy zwała na swoich ministrów, pozbywając się ich, gdy potrzebował kosztów ofiarnych.

Prof. Handelsman kreśli ciekawe dzieje ministerstwa Czartoryskiego. Kiedy chodzi o wielkie państwa, n. p. Prusy, Austrię, a później o Francję Napoleona, książę Adam musi na każdym niemal kroku liczyć się z wolą cara. Za to gdy chodzi o «małą» politykę, ma do pewnego stopnia wolną rękę. Korzysta z tego, aby pomagać państwu naddunajskiemu — ma szczególną sympatię dla Serbów — myśli o uniezależnieniu ich od Turcji i od Austrii. Napoleona nie lubi i nie wierzy w niego, ale jest zdania, że trzeba się z nim pogodzić. Ma wybitne sympatie anglofilskie, może z powodu swych pobytów w pierwszej młodości w Anglii. Z Aleksandra chciałby zrobić arbitra pokoju, opiekuna słabych i uciesionych, strażnika sprawiedliwości między narodami. Myśl ta bardzo spodobała się carowi, ale zachował z niej tylko pozory, odrzucając treść. (A może i nie odrzucając, lecz nie mając siły i odwagi do wprowadzenia jej w czyn. Postać Aleksandra I. mimo wszystkich historyków, ja czy się nią zajmowali, p. zostaje jednaką, zarówno jak jego śmierć).

Ministerstwo księcia Adama trwa do końca czerwca 1806 r. Jednak i potem stara się działać. W 1807 r. chciałby pociągnąć Polaków na czele Aleksandra przeciw Napoleonowi, ale car nie chce nie przyrzec stanowczego. Gdy tworzą Wielkie Księstwo Warszawskie, Aleksander zaproponował podobno, aby na czele jego postawił księcia Adama, ale Napoleon tę propozycję odrzucił. Nie dowierzał Czartoryskiemu. Rzecz ciekawa: książę Adam ma prawdziwą przyjaźń i kult dla księcia Józefa, który zdecydowanie stanął przy Napoleonie. Dlatego w 1810 r. car postanawia go użyć do poufnej misji. Prawdą, że stosunki ich ochłodziły się znacznie w 1810 r., gdy książę Adam, badany przez cara co do swoich uczuć polskich, oświadczył, że nie może być obojętny na losy Księstwa Warszawskiego, — dodając: «Najpierwszym moim celem jest zachować szacunek dla samego siebie; następnie zachować szacunek ludzi, których przywyczałem się kochać i szanować. Zgadzałem się chętnie, gdyby rzeczy do tego mogły kiedykolwiek dojść, ażeby W. C. M. karał skonfiskować me majątki, a mnie rozstrzelać; byłoby mi to obojętne, o ile wydając taki rozkaz, W. C. M. odda mi sprawiedliwość i będzie myślał, że jednak byłem gentlemem, który mu zawsze mówił prawdę i nigdy go nie oszukiwał». Czy Aleksander ocenił należycie tę rycerską szlachetność Czartoryskiego, nie wiadomo, ale gdy zaczęła się «nagonka» rosyjska na Czackiego i Krzemieniec, a książę Adam, rozgoryczony zwrócił się z listem do cara, prosząc o «zwolnienie go ze wszelkiej służby» (miał na myśli kuratorium wileńskie) — cesarz załatwił kazał sprawę podług życzeń księcia, a jemu samemu polecił wybadanie księcia Józefa, czy w razie wojny z Napoleonem, zgodziłby się pójść z Rosją wzięcia za gwarancję odbudowania Polski. Książę Adam spróbował. Pojechał do Warszawy i pomógł w Poniatowskim. Ale książę Józef znał nieźle Rosjan i armię rosyjską: «Nikt nie może się zgodzić u nas na jej wkroczenie na te rytoria Księstwa, bo przyniesie ona tylko zniszczenie i jarzmo poniżające... Doświadczanie przeszłości winno oświecać nas co do przyszłości». I uprzedził księcia Adama, że zachowawszy w tajemnicy osobę pośrednika, całą sprawę odsło-

ni Napoleonowi, co zresztą lojalnie uczynił.

Raz jeszcze powtórzę się podobna próba w życiu księcia Józefa: na wiosnę 1813 r. w Krakowie, ale tym razem książę Adam ograniczył się do dyskretnych listów osobistych, nie biorąc udziału w misjach mających na celu pozyskanie księcia Poniatowskiego dla Rosji i Prus. I raz jeszcze książę Józef wyjdzie z tej próby zwycięsko i z honorem, zmuszając do podziwu i uszanowania nawet swych wrogów. Jednak książę Adam mimo podziwu, westchnie na wieść o bohaterkim zgonie Poniatowskiego: «Za co nie usłuchał rad dobrych (?)! Co za żal!»

Książę Adam trzyma się zupełnie na uboczu podczas wojny 1813 roku, jest w rozterce. Dopiero po odwołaniu Napoleona spod Moskwę, zaczyna nawoń działać i próbuje ratować sytuację. Jedzie za carem do Francji, jest na Kongresie w Wiedniu, gdzie zobaczy po latach cesarzową Elżbietę. I choć on ma wtedy 45 lat, a ona niewiele mniej, budzą się w nich echa dawnych uczuć. Ale przede wszystkim walczą odważnie, uparcie o prawa polskie. Umie pozyskać sobie delegata angielskiego. Mimo to wszystko, nie dopięłyby celu, gdyby nie powrót Napoleona z Elby. Przerażeni sprzymierzeńcy chcą teraz kończyć jak najprędzej. Królestwo Polskie, t. zw. Kongresówka, wolne miasto Kraków i jakie takie prawa Polaków w Poznańskim stają się rzeczywistością.

Zdaje się, że książę Adam, któremu w znacznej mierze Polacy winni byli te wyniki, pozbył się wtedy swych ostatnich złudzeń co do cesarza i co do Rosjan: «Trudno, wyraża się, żeby głowa rosyjska, choćby majzniejsza, zrozumiała głowy polskie, inszy to wcale sposób, kształt, metoda i logika».

Skończyła się idylla rosyjska księcia Adama. Ostatni raz widział się z carem 1 listopada 1823 r., gdy broniąc rozpaczliwie wileńskiego uniwersytetu z powodu pierwszych denuncjacji o towarzystwach patriotycznych młodzieży, mówi o swej służbie blisko 30-letniej i nie mogąc nic wyjednać, prosi o dymisję. Car dymisję tym razem przyjął, poczynił mgliste obietnice, ale ich nigdy nie dotrzymał. Książę Adam tracił ostatecznie cara-przyjaciela, a wzmian za to zaczynał zyskiwać zaufanie i popularność wśród swych rodaków. Tajemnicza śmierć (czy dobrowolne zniknięcie?) cara Aleksandra I rozwiązała węzeł łączący przez długie lata cara Rosji i polskiego księcia.

(Pierwszy artykuł o książęciu prof. Handelsmana o Czartoryskim ukazał się w nr. 13 „Placówki” z 25 września).

Dr. Marya Kastorska.

Bogaci się Muzeum Narodowe

Warszawskie Muzeum Narodowe zakupiło w ostatnim czasie 30 obrazów reprezentujących malarstwo polskie i obce. Na szczególne wyróżnienie zasługują dwa portrety — Biskupa Krasickiego i Ks. Józefa Poniatowskiego — malowane przez Bacciarellego oraz obrazy Peszki, Schweikarta, Pitschmanna. Spośród dzieł malarstwa obcego, szczególnie cenne są obrazy: «Sw. Sebastian» (Szkoła Ribera) — w. XVII), «Sw. Katarzyna» — włoskiego malarza z otoczenia Strozziogo (w. XVIII) oraz dwie sceny biblijne genueńskiego malarza Valerio Castello. Ponadto portret Stanisława Augusta, malowany przez Lampiego, portret Hetmana Zamoyńskiego (imaginaryjny) malowany przez Bacciarellego, obraz Kotsisa «Ostatnia chudoba» i Fałata «Ogród w Bystrej».

Muzeum otrzymało również kilka darów. I tak W. Miodowski ofiarował obraz Michała Stachowicza, przedstawiający fabrykanta pasów słuckich Masłowskiego.

Drobiazgi

Jan Klepura wystąpił 9 października w Brukseli z koncertem pieśni. Pomnik Mickiewicza będzie wzniesiony w Warszawie na miejscu zburzonego przez Niemców — świat artystyczny wypowieda się za nowym projektem pomnika, a nie za dawnym dłuta Godebskiego. «Przemysław II». Roman Branstaetter wystawił w Teatrze Polskim w Poznaniu sztukę historyczną, której bohaterem jest książę poznański Przemysław, zamordowany przez Niemców w r. 1296.

Ks. Prymas Hlond do emigrantów

Inspektorat Nauki Religii przy Delegaturze na Niemcy Tow. Pomocy Polakom, kierowany przez ks. kan. P. Kajkę, wydał ostatnio we wspólniejszej szacie graficznej „Pismo Święte Nowego Testamentu” w nowym przekładzie ks. dr. Eug. Dąbrowskiego.

Ks. Prymas Hlond zaopatrzył ten przekład przedmową, w której zwraca się do emigrantów m. in. w następujących słowach:

„Jakże się cieszę, że trafia do Was ta piękna książka, zawierająca najnowszymi polski przekład Pisma Świętego Nowego Testamentu. — Przedstawiam ją Wam jako najcenniejsze wydaństwo Polskiej powojennej. —
Wśród potopu potwornych błę-

dów, zaktamania i zorganizowanego bezbożnictwa, tylko znajomość i rozumienie prawd objawionych przywrócić mogą chrześcijański ideal życia. Jedynie stosowanie zasad Ewangelii może odnowić oblicze ziemi. Nowy Testament bowiem to niezastąpiona biblia wszystkich ras, kodeks stuleci, istotny program każdego rzeczywistego odrodzenia...

Przy wznowionym wcielaniu Nowego Testamentu, przy rechrystianizacji całego życia narodowego, spotkać się mamy wszyscy Polacy. Nadchodzi dla Polski wielki dzień Miłosierdzia Pańskiego. Czytajcie i całujcie Ewangelię Chrystusa Króla, jako zasadniczą kartę naszej wielkości».

Jeszcze o «kłótniach partyjnych»

«Zapóźnionym echem sanacyjnej ideologii» nazwaliśmy w artykule «O kłótniach partyjnych» (nr. 13) te głosy w naszej prasie, które w otwartym rzekomo przesileniu londyńskim widzą «kłótnie partii o teki». Napisałszy, że nie ma ani sporów o teki, ani przesilenia rządowego (gabinet Bora nie podał się do dymisji), a

«cała sprawa sprowadza się do dąsów PPS i kilku drobnych grup, wyrażających się w kwestionowaniu aktu, którym s. p. prez. Raczkiewicz mianował P. Zaleskiego swym zastępcą (i następcą)».

Odpowiada nam na to «Orzeł Biały» cytatem z artykułu prez. Styronn. Nar. p. Bieleckiego w «Myśli Polskiej», określającym stanowisko tego stronnictwa w rokowaniach o skład rządu. «Orzeł Biały» zapytuje nas z tego powodu tonem triumfu: «Była więc sprawa o teki, czy nie była?»

Odpowiedzieliśmy już z góry na to pytanie w naszym artykule, pisząc: «Przyjmujemy dla tych pogrobówców sanacji o kolizję odciążającą. Słyszeli oni i my o tym pisaliśmy, że oszalała Kwapiński prowadził rokowania o sformowanie rządu, które się rozbiły».

O tychto rokowaniach pisał prez. Bielecki. Ale, dodaliśmy zaraz — «potem był zjazd PPS w Dinant, który znowu zakonstrował prawdomówność z racji plastowania prezydentury przez p. Zaleskiego,

a ośniano paryski «Robotnik w Walce» podtrzymuje tezy owego kongresu».

Jasnym jest więc, że prowadzone bez upoważnienia zarząd PPS rokowania p. Kwapińskiego, które się zresztą przed kilku miesiącami skończyły rozbiorem, nie oznaczają wcale, jakoby przesilenia w rządzie istniało i jakoby się stronnictwa działy «o teki kłótni». Tak więc, kochany «Orzeł Biały», czytelnicy twój nie miał siłowności, pisząc o przewlekłym przesileniu i o kłótniach o teki, które im podobno spać nie dają.

Skończywszy z tym epizodem nie zamierzamy podejmować dyskusji z «Orłem Białym» na temat, ooby było, gdyby od r. 1926 Polska rządziła nie sanacja, ale rząd większości sejmowej i narodowej, bo tego, ooby z tego wyszło, nawet mądry redaktorowie «Orla» nie są w stanie dziś odwrócić.

Czy naprawdę bezpodstawnie dosłuchujemy się w tych wznowionych atakach na — nieistniejące — partyjności echa sanacyjnych? Przez 13 lat słuchaliśmy codziennie koncertu antypartyjnego sanacji, mamy więc na jego melodii słuch wystrzony. A że w «Orle Białym» nie słyszy się owej melodii, to chyba dlatego, że gdy my siedzieliśmy wówczas skromnie na widowni, to niektórzy z dzisiejszych redaktorów «Orla» zasiadali wśród samych koncertantów...

Z pewnym zdziwieniem wyzywamy w potęgim «Orla» ton urazy z powodu użytego przez nas terminu «sanacja». — Czyżby «Orzeł» uważał za określenie za obraźliwe? My nie jesteśmy tego zdania i zresztą mieszkając w pobliżu Wersalu, nie używamy i nie zamierzamy używać wobec sympatycznej ekipy brukselskiego tygodnika terminów obraźliwych. Nie obrażamy się także za aluzje «Orla» do metod «staroendekich». Przecież to ze szkoły «starych endeków» wysłała większa część zespołu redakcyjnego «Orla» z nazelnym redaktorem i autorem notatki polemicznej na czele. Szkoła była dobra i może tylko późniejsze (1926-1939) dokształcające kursy nieco wpłynęły jej wychowania zepsuty. (J.m.).

Nauczyciele za wychowaniem marksistowskim

Jako dalszy krok na drodze do «panowania młodzieży zanotować trzeba uchwałę Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych, oświadczenia się za stosowaniem teorii wychowawczych, opartych na marksizmie, a które już zostały wypróbowane w Sowietach.

Wiadomości z kraju

Czy 17-ta Republika?

Tarcia i rugi w PPR wynikły wg «Continental News Services» głównie z faktu, że przyspieszony został terminarz włączenia Polski do ZSRR. Również usunięcie z PPS 15 przywódców przypisać należy temu faktowi, a nie sprawie fuzji z PPR, bo fuzję tę postanowiono już przed kilku miesiącami.

Ta sama agencja zwraca uwagę na to, że opinia w kraju widzi bliskość wojny w takich zjawiskach, jak zaostrzenie kontroli organów bezpieczeństwa na poczcie i kolei, oraz szybkie rozbudowywanie lotnisk, mostów i dróg. Materiał wojenny ze wschodu napływa obecnie obficie. Powołano na ćwiczenia rezerwistów roczniki 1911-1928. U wybrzeży Bałtyku odbyły się wspólne ćwiczenia lotniczo-morskie polsko-sowieckie.

Wg niemieckiej agencji dpd buduje się spieszenie umocnienia na wybrzeżu między Szczecinem a Elblągiem. Buduje się stanowiska dla artylerii ciężkiej i przeciwlotniczej, schrony i nowe lotniska, umacnia się porty. Największe roboty fortyfikacyjne objęte półwysp Helski.

Masowe aresztowania za pobicie studentów

Bardzo niejasno przedstawia się sprawa pobicia studentów w powiecie piotrkowskim przez chłopów, którą prasa reżimowa przedstawia jako wynik agitacji księży. Zajścia miały miejsce w Kamieńsku i Górkowicach, gdzie studenci przeprowadzali inwentaryzację dzieł sztuki kościelnej i ludowej. Podobno mieli na to pozwolenie władzy biskupiej. Niewiadomo, czy spowodu nietykającego zachowania się ich w kościele i na cmentarzu, czy spowodu prowadzonej przez nich propagandy komunistycznej lub sekularskiej, powstało wśród chłopów wzburzenie, które się wyładowało w pobiciu 11 studentów i 3 studentek. Sześć osób znajduje się w szpitalu.

Prasa reżimowa twierdzi że zajścia zostały wywołane przez antyreżimową propagandę duchowieństwa, któremu zarzuca się «nienawiść do Polski ludowej». Odpowiedzialnym czyni się także audycję londyńskie BBC, które od szeregu miesięcy głoszą rzekomo kłamliwe komunikaty o prześladowaniu Kościoła w Polsce.

Wielu chłopów aresztowano i mają być oddani pod sąd. Zdaje się, że grozi aresztowanie proboszczowi w Kamieńsku, ks. Opasiewiczowi i proboszczowi w Górkowicach ks. Łabędzi. Prasa oskarża ich, że nie chcieli z ambony uspokoić swoich parafian i potępić sprawców napadu.

Polski węgiel nie pójdzie do Jugosławii

Począwszy od listopada, wywóz polskiego węgla do Jugosławii będzie całkowicie wstrzymany. Warszawa wstrzymuje także import tytoniu jugosłowiańskiego i cofnęła zamówienie na wino jugosłowiańskie, za które miała dostarczyć Jugosławii lokomotywy i maszyny. Zarządzenia te są dalszym ogniwem w łańcuchu sankcji gospodarczych, jakie państwa Kominformu stosują wobec rządu Tita.

Poset Wrona wyfrunął z SL

Ze Stronnictwa Ludowego wyznaczono posła Wronę, jednego z założycieli przed wojną radykalnego Stronnictwa Chłopskiego. Nakazano mu także złożyć mandat sejmowy. Był to jeden z najbliższych demagogów chłopskich w okresie sanacyjnym, jeden z gorliwych kadzichłopów tj. chłopów występujących się reżimowi. Inne kadzichłopy, jak Langer i Waleron dalej jeszcze tkwią w Stronnictwie Ludowym.

Fala propagandy prosowieckiej

Warszawskie Tow. Przyjaźni Polsko-Sowieckiej urządza w październiku miesięczną propagandę dla «pogłębienia» przyjaźni z Sowie-

tami: We wszystkich większych miastach urządza się przedstawienia sztuk rosyjskich, wyświetla się 35 filmów sowieckich, jeździć będzie po kraju 123 kin objazdowych, a młodzież szkolna ma pisać o tych imprezach sprawozdania. Na czele T-wa Przyjaźni stoi p. Świątkowski, obecny prezes PPS. — Komunistom wydaje się, że mogą zmienić hulaśliwą propagandą uczucia i wyobraźnię Polaków, dobrze znających stałą wrogość czerwonej Moskwy dla naszego Narodu. Ze mogą zagłuszyć wspomnienie Lwowa i Wilna koncertami i odczytami.

Smutna ewolucja

Wytrwałym ideologiem sanacji przed wojną był w konserwatywnym «Czasie» prof. Konstancy Grzybowski z Krakowa. Dzisiaj ten wczorajszy konserwatysta występuje w «Kuznicy» jako ideolog komunizmu. Drugim profesorem, który przed wojną odznaczał się szczerą gorliwością «ozonową», był minister oświaty Wojciech Świętosławski. Dzisiaj ten profesor — jak donosi «Jutro Polski» — wzywa naukowców polskich, by z uczonymi sowieckimi przeciwstawiali się «wysiłkom naukowców amerykańskich, oddanych w służbę kapitalizmu». Smutna ewolucja!

Masowa produkcja nowych podręczników

Reżim warszawski czyni olbrzymie wysiłki, by zastąpić dawne podręczniki szkolne nowymi, napisanymi już w duchu marksistowskim i w apologii obecnych stosunków. Podręczniki wydają masowo zakłady państwowe i prywatne, jak Gebethner, Atlas i inne. — Największym z tych wydawnictw są Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, które od r. 1945 wydrukowały do dnia 1 sierpnia r. b. ogółem 40.923.475 egzemplarzy podręczników i książek szkolnych, z tego w obecnym sezonie szkolnym około 12 milionów egzemplarzy, dalszych zaś 5 milionów znajduje się w tej chwili pod prasą drukarską. W okresie przedwojennym roczna cyfra wszystkich wydawnictw szkolnych wynosiła 4 miliony egzemplarzy.

Przy olbrzymich nakładach ceny podręczników są stosunkowo niskie. Komplet podręczników do I klasy stopnia podstawowego, obejmujący Elementarz Falskiego, Zadania Elementarowe tegoż autora i Arytmetykę kosztuje 140 złotych. — W klasach wyższych cena kompletu podręczników dochodzi do tysiąca zł, przy czym najdroższy podręcznik nie przekracza ceny 280 zł.

Muzeum na otwartym powietrzu

Na Zjeździe Muzeologów w Toruniu postanowiono zorganizować w Polsce na wzór Norwegii list tzw. muzeów skansenowych, to jest muzeów na otwartym powietrzu, odtwarzających w terenie etnograficzne fragmenty rozmaitych okolic kraju. Np. w muzeum skansenowskim w Młocinach pod Warszawą, które powstanie nad Wisłą na obszarze przeszło 300 ha, znajdować się będą przeniesione z Podkarpacia autentyczne zagrody wraz z kościółkiem, młynem, karczmą oraz znajdujące się tam szczątki grodziska prasłowiańskiego.

W Polsce mamy dotychczas jedno muzeum skansenowskie w Olsztynie pod Olsztynem. Przedstawia ono zagrody warmińskie i grodzisko przedhistoryczne.

Wywóz do Sowieć

Produkcja cynku w Polsce w r. 1947 wyniosła 74.800 ton, to jest niewiele więcej, niż w r. 1938 (70.000 ton). Tymczasem Polska obecnie wydobywa cynk również z kopalń zaodnośląskich, z których w r. 1935 wydobywano 91.500 ton. Przed wojną Polska wywoziła 58.000 ton cynku. Eksport w r. 1947 wynosił tylko 15.500 ton. Na potrzeby wewnętrzne poszło 20.000. Resztę, t. j. około 40.000 ton musiano wywieźć do Rosji.

Produkcja ołowiu w r. 1947 wyniosła 11.300 ton wobec 13.100 ton w przedwojennej Polsce i 21.300 ton na Śląsku zachodnim. Eksportowano ołowiu w r. 1947 7.100 ton, 7.400 ton poszło na potrzeby wewnętrzne, czyli że i tu ponad 3.000 ton wysłano do Rosji. (Inf. Pres.).

Walka klas w «Balladynie»

Warszawski «Robotnik» rozwoził się nad niskim poziomem szkolnictwa dla dorosłych i dla przykładu przytacza fragment wypracowania maturzysty na temat «Balladyny». W «Balladynie» Słowackiego można spostrzec dwa światopoglądy: kapitalistyczny i robotniczo-chłopski. Uzasadnienie: Kirkor, bogaty pan... Alina, pracownica, jak ten chłop polski, pierwsza napelnia pełen dzban i sumiennie wykonania plan pracy. Wyobraza nam przez to przodownika wycisgu pracy chłopkiej. Balladyna zaś, podobnie jak i kapitalista, lenistwem się przywłaszcza sobie cudzej pracy... Fragment ten «nie jest bodajże najoharakterystyczniejzy...»

Życie społeczne emigracji

Wśród górników na północy

Mój rozmówca p. P. dobiega już do pięćdziesiątki. Połowę życia przepracował w tej samej kopalni, oczywiście, jak gros Polaków, na dole, z początku z kilofem, ostatnio jako strzelec. Zakładanie ładunków dynamitu i kruszenie wybuchem skały to terazniejsza jego robota, lżejsza fizycznie ale bardziej odpowiedzialna.

Pan P., Westfalał, powraca na stary Śląsk po pierwszej wojnie, bierze tam żywy udział w akcji plebisycytowej, usadawia się wraz z rodziną na dobre i pracuje dalej jako górnik, zdaje się w «Zgodzie». Ale po paru latach w okresie zastój, jak wielu innych, traci pracę, zwraca manatki, sprzedaje mebelki i rusza do Francji za chlebem.

Czy ohoła żał do Polski? — Pewnie, został mu na dnie serca żal, ale nie do Polski; pan P. należy do tych, co umieją rozróżniać.

Ma żal do ludzi różnych, do rządów może, napewno nie do Polski. — Prawda, po plebisycytcie zainteresowano się nim, skończył kurs administracyjny, bardzo dobrze, z pochwałą. Obiecywano mu potem dużo, za dużo — a skończyło się, że trzeba było wędrować w świat.

Dzisiaj p. P. dochował się gromadki dzieci. Najstarszego dał Polskim Siłom Zbrojnym, sam za okupacji działał w «Resistance». Należy teraz do miejscowej starżyszyny, co przewodzi różnym organizacjom, co służy rodakom dobrą radą, co nadaje ton całej kolonii.

Pytam się: — Co pan myśli o obecnym strajku w górnictwie?

— Ogół górników tutaj jest mu przeciwny. Wszyscy stracimy — powiada pan P. — Chodzi o tych «darmozjadów», różnych urzędników i podurzędników, którzy się w koloniach od czasów nacjonalizacji, za protekcją komuny, ogromnie namnożyli. Bronią się naszym kosztem, aby ich nie poredukowano, jak jest zamierzona. Widzi pan, gdyby się znalazł ktoś wśród nas, który chciał się przeciwstawić, toby wszyscy za nim poszli. Sam myślałem, w swojej kopalni wleżą na paki, przemówię ludziami do rozumu i pójdą pracować. Ale z moją francuszczyzną nie jest za dobrze. Wystarczy, że jeden krzyknie «on comprend rien» i zacznie przedrzeźniać moją mowę, a kpinkować, aby wszystko zepsuć.

I tak jest lepiej niż w zeszłym roku jesienią. Wtedy na zebrania komunistyczne chodzono bez entuzjazmu ale tłumnie, a w przeddzień strajku, aż przytłaczało od agitacyjnego zgłędu i ruchu. Jeździły się żaróweczki z transparentami, oderwany si standardami — muzyka, nawoływania i przerzanie wrzaski.

Dziś spokój. Na ich zebrania rzadko który idzie. Powiem, że ludzie nie tylko się boją pracować, żeby im zaraz miało co grozić — szykana w Związku czy nawet pochłonie w ciemnym zaułku — nie, teraz bezpieczeństwo pracy jest lepsze jak w zeszłym roku. Ludzie się boją nie natychmiastowych, ale dalszych skutków.

SALLE CHOPIN-PLYEY 8, rue 'Daru' — Paris (8^e)

Wtorek, 19 października o godz. 21

RECITAL

TOLIKORIAN

Pieśni dawne i nowe, ludowe, artystyczne angielskie, czeskie, francuskie, hiszpańskie, polskie, szkockie i włoskie z muzyką: B. Britten, F. Chopin, Yvette Guilbert, J. Kraski, S. Laks, S. Moniuszko, S. Niewiadomski, M. Ravel, K. Szymanowskiego, J. Tiersota.

Bilety do nabycia: w Salle Pleyel, 252, rue du Fbg St. Honoré i u Durand'a, 4, Pl. de la Madeleine.

DROBNE WIADOMOSCI

Szkoła dramatyczna Teatru Lalek powstaje w Warszawie. Nauka w szkole trwa trzy lata i przygotowuje fachowców do pracy w dziedach: aktorskim, instruktor-skim, technicznym oraz do pracowni plastycznej konstrukcji lalek.

Warszawskie Ministerstwo Kultury poleci malarzom wykonać portrety «przodowników pracy, zasłużonych przy odbudowie stolicy». Listę tych przodowników wygotowała Dyrekcja Odbudowy. Portrety będą wystawione na pokaz publiczny. Ma to być jeszcze jeden — obok przymusu i premij pieniężnych — bodziec dla pracowników.

Opera śląska w Bytomiu rozpoczęła czwarty swój sezon z zespołem 27 solistów. Wśród sopranów figurują m.in.: Olga Didur, B. Kostrzevska, K. Szczepańska, wśród tenorów Domientecki, wśród barytonów Cyganik i Fabinski. Kapelmistrzami są Sillich i Kowalski. Ballet liczy 40, chór 50, orkiestra 60 osób. Dyrektorem jest St. Bellina-Skupiewski.

Krakowski Oddział Instytutu Filmowego pracuje obecnie nad filmem oświatowym «Pólna Dunajca». Treść filmu obejmuje życie i zwyczaje górali oraz wielkie obiekty przemysłowe w Rożnowie, Mościcach itd.

Do nowoutwartej Akademii Lekarskiej w Bytomiu przyjęło 200 uczniów na 600 zgłoszeń. Daje się wogóle zauważyć wśród młodzieży wielki pęd do szkół technicznych i medycznych z zaniedbaniem humanistyk.

We Wrocławiu organizuje się pierwsza w Polsce Opera Robotnicza. Opera składa się w 70 % ze śpiewaków-robotników, w 10 % z młodzieży szkolnej i 20 % inteligencji pracującej. Kierownikiem został St. Drabik.

idzie propaganda szeptana, że przyjdą tu bolszewicy. Ich metody są znane — kto nas będzie bronił?

Wiadomo, strach jest złym doradcą, a sił co potrafią nietykło stawić czoła, ale jeśli koniecznie trzeba, to i zmiadzący kremłowców starcy z nawiązką na świecie. Ale trudno każdego uspokoić i przekonać — ludzie mają swoje zle doświadczenia.

— A dużo, jest w kolonii tych pepes-rów?

— Mówi pan o bierutach? Nie wiele. Jest tu 450 polskich rodzin, z tego najwyższe 50 co z różnego wyrachowania sklaniają się w tamtą stronę. W tym jest 6 typków, co robią ich podłą robotę. A jakie to typki! — Nie dalej jak wczoraj jeden z nich po kilku kolejkach tak do zięcia mówił «Wypchnęłam do Polski sporo durniów, jeszcze trochę wypchnę, ale sam nie jadę — wiem dobrze jak tam jest i jak będzie». Nie mówię, że sami najgorzej do Polski powrócili — dużo było i porządnych ludzi. Ale wiemy tu w kolonii dobrze, że pierwsi zgłosili się do wyjazdu ci, co tu za dużo z Niemcami handlowali i niepowie się ozuli.

Z nich to były największe «bieruty». Żona pana P. zastawiła nam grzeźny obiad z trunkami, z obfitością mięs i smakowitą kapustą. Zakończyliśmy doskonałą kawą.

Przypomniał mi się mazurski zaścianek z przed lat — znaczne serca, ujmująca gospodyni i szlachetne słowa — i gościnie po polsku.

Po obiedzie zasiadliśmy, jak tu powiadał, do «gościńca». I tam przy piwku w sporej kompanii starszy i młodszy gwarzaliśmy to o tym, to o owym: o rzadzie w Londynie, o Andersie, o Mikolaj-czyku, o troskach miejscowych, o młodzieży, o sporcie, o przeszłości i przyszłości.

— Ale o tym potem.

Czcijmy listopadowe rocznice

W listopadzie br. przypada szereg rocznic narodowych. W dn. 1 i 22 listopada święcić będziemy 30-letnią rocznicę Obrony i Odsieczy Lwowa zaś w dniu 11 listopada 30-letnie Odrodzenia Niepodległego Państwa. Rocznicę tę jednakowo drogie wszystkim Polakom, były zawsze święcone uroczystości. Obecny reżim nie dopuszcza do ich święceń i gwałtem tłumi wszelkie próby przeciwnej linii manifestacji woli narodu.

Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego w swej deklaracji ideowej uchwalonej w dn. 29 listopada 1946 na zjeździe w Brukseli postanowiło dążyć do zespolenia wszystkich sił społecznych na obczyźnie w walce o całość, niepodległość i wolność Polski oraz stwierdzić prawdy, które świat przemleca i dać świadectwo ideom, w które wierzymy.

Opierając się na tych założeniach ZPUW postanowiło podjąć inicjatywę zorganizowania przez polskie organizacje społeczne na uchodźctwie uroczystych obchodów tych rocznic, we wszystkich wolnych krajach, gdzie tylko żyją i pracują Polacy.

Odprawa harcerska w Paryżu

W dniu 3 października w Domu Kombatanta w Paryżu odbyła się coroczna Odprawa kierowników pracy harcerskiej. Odprawa skupiła ponad 30 komendantek i komendantów Okręgów i Hufców Samodzielnych oraz Zarządu i Komendy Głównej.

Złożone sprawozdania wykazały, że tegoroczna akcja kolonii, obozów i kursów letnich, pomimo nadzwyczajnych często trudności powiodła się. Ogółem zorganizowano 12 żeńskich i 27 męskich obozów które skupiły 711 harcerek, harcerzy i zuchów oraz 447 rodziców i członków Kół Przyjaciół.

Należy podkreślić, że odbyło się 19 obozów zorganizowanych przez drużyny całkowicie samowystarczalnych finansowo.

Odprawa wysunęła hasło: «W roku przyszłym obozy muszą być samowystarczalne, na każdym obozie instruktor z Komendy do pomocy w prowadzeniu zajęć z zakresu nauki obywatelskiej».

Wiele czasu poświęcili obecni na omówienie sytuacji młodzieżowej w kraju. W Polsce wszystkie organizacje młodzieżowe, oprócz harcerstwa, zostały złączone w jedną

i oddane pod kierunek komunistów. Harcerstwo polskie, które przez 38 lat wychowało setki tysięcy obywateli na wiernych synów Ojczyzny, które zapisało chlubne karty w czasie okupacji i powstania, zostało odgórnie opanowane przez czynniki nie-polskie. Związki pozostawiono tylko dawną nazwę dla zamydlenia oczu, wżory czerpie się od sowieckich «pionierów». Ostatnio dowiedzieliśmy się wreszcie, że ostatnie więzy z międzynarodowym skautingiem zostały zerwane. — Po długiej dyskusji zebrani, na wniosek Zarządu Głównego, uchwalili poniższą deklarację:

«Doszły nas z Polski wiadomości, że reżim nakazał krajowej organizacji harcerskiej wyprzeć się skautowych zasad wychowawczych, zerwać stosunki ze skautową rodziną, oraz przyjąć cele, metody i hasła organizacyjne według sowieckich wzorów».

Wiadomość ta nie zaskoczyła Związku Harcerstwa Polskiego we Francji, bo wszystkim Polakom jest znany dobrze sowiecki imperializm kulturalny, niszczący w drodze totalistycznego Gleichszaltowania, na wzór hitlerowski, każdy przejaw indywidualnego rozwoju człowieka i jego duszy, odrzucający wiarę w Boga, służbę dla własnej wolnej Ojczyzny oraz miłość świata i ludzi.

W obliczu tych ciężkich ciosów, jakie uderzają w polską organizację harcerską w Kraju, przesyłamy wszystkim naszym siostronom harcerkom i braciom harcerzom w Polsce, płynące z gębi naszych uczuć pozdrowienia».

Ostatnie Nowości

- | | |
|---|------|
| BREGMAN A. | Frs. |
| Dzieje pustego hotelu. (Konferencja w San Francisco i sprawa polska). | 385 |
| JAKUBISIAK A. Ks. | |
| Nowe przymierze (z zagadnieniem etyki. Str. 422) | 500 |
| KULTURA nr. 11, miesięcznik literacko-kulturalny | 90 |
| Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów. Stron 464 — 60 ilustracji. | 550 |

"LIBELLA"

12, rue St. Louis en l'île, 12 PARIS — (IV^e) Métro: Sully-Morland. Katalogi bezpłatnie na żądanie.

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

- NIEMCOY: W. OLSZEWSKI (23), Quakenbrueck, Langestr. 37, GERMANY — (Brit. Zone).
- W. BRYTANIA: Administracja «Myśli Polskiej», 8, Alma Terrace, London W. 8. (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem — kreślonym).
- BELGIA: M. Grabowski, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles-Uccle. Konto czekowe 3701.09.
- SZWAJCARIA: Andrzej M. Staszewski, Zurich 4, Hohstr. 116. Konto pocztowe No. VIII 36 620, Zurich.
- SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.

UKAZAŁA SIĘ W DZIEKU

książka o zjazdach Stronnictwa Narodowego

p. t.

STRONNICTWO NARODOWE W WALCE O POLSKĘ

(Zjazd Delegatów i Mężów Zawfania z Wielkiej Brytanii oraz Zjazd Kontynentalny)

Stron 102, 6 fotografii.

Zawiera: przedmowę, przebieg Zjazdu Kontynentalnego, skład Rady SN w Wielkiej Brytanii, wskazania programowe, uchwały Zjazdu, przemówienia wygłoszone na zjeździe, głosy prasy, listy i depesze przebieg Zjazdu Kontynentalnego w Paryżu, przemówienia wygłoszone na tym Zjeździe.

Do nabycia w Administracji «Placówki» w cenie 100 frs. za egzemplarz.

Directeur de la publication: J. BARANIECKI.

Rédacteur en chef: J. MATYASIK.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20^e)

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	120 fr. fr.	240 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz

Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przekazywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.